

Katalonia na drodze do niepodległości

21 listopada 2013

Wielonarodowa Hiszpania trzęsie się w posadach. Grozi secesja Katalonii (32 tys. km², 7,5 mln mieszkańców). Sprawę niepodległości wziął w swoje ręce masowy ruch ludowy. Zmusza on parlament i rząd kataloński do radykalizacji działań. Co się stanie, jeśli w maju przyszłego roku prawicowy rząd w Madrycie nie uzna prawa narodu katalońskiego do samostanowienia, a parlament pod presją społeczną ogłosi niepodległość? Czy w państwie, w którym straszą upiory frankizmu, rząd ten użyje armii przeciwko pokojowemu ruchowi? Choć decyzja należy do państw członkowskich, a nie do Komisji Europejskiej, ta już grozi, że niepodległa Katalonia znalazłaby się poza Unią Europejską.

Uczestników spotkania ożywia gorączkowy nastrój, a zarazem zachowują się oni powściągliwie – z reguły coś takiego odczuwa się w okresach niepewności, w których wszystko się decyduje. 11 września 2013 r., w dniu katalońskiego święta narodowego, zwanego Diadą, Barcelona tonie w morzu czerwono-złotych sztandarów i chust niepodległościowych. Pośród tłumu na Placu Katalonii Anna Ferri, około 40-letnia nauczycielka, krząta się z determinacją. Ustawia dziesiątki osób, które przyszyły tworzyć wraz z 400 tys. innych Katalończyków łańcuch ludzki. Ta via catalana prowadzi z północnego do południowego krańca Katalonii, wzdłuż wybrzeża. Chodzi o to, aby „zapewnić niepodległej Katalonii międzynarodową widoczność” – taki cel postawiło przed sobą Katalońskie Zgromadzenie Narodowe. Ta ludowa organizacja niepodległościowa, do której wstąpiło 30 tys. osób, stała się głównym aktorem walki o niepodległość.

„łańcuch musi być gotowy o godzinie 17.14”, powtarza każdemu Ferri. Tak, właśnie o 17.14, bo to nawiązanie do historycznej daty: 11 września 1714 r., podczas wojny o sukcesję

hiszpańską, wojska zwolenników Filipa Andegaweńskiego zdobyły Barcelonę, kładąc kres niepodległości Katalonii [1]. Ferri, cały czas krzając się, wyjaśnia, że zawsze była zwolenniczką niepodległości, ale, prawdę mówiąc, nie angażowała się, gdyż swój ideał polityczny uważała za utopijny. Zmieniła zdanie w marcu 2012 r., kiedy to powstało ANC. Przekonana, że „sprawa ruszyła z kopyta”, Ferri została koordynatorką polityczną tego ruchu w swoim osiedlu w Ciutat Vella, staromiejskiej dzielnicy Barcelony, i co tydzień organizuje tam odczyty, warsztaty, spotkania.

Zdaniem Mario Domingueza, socjologa z Uniwersytetu Complutense w Madrycie, „po raz pierwszy po transformacji z 1975 r. myśli się o walce o suwerenność Katalonii jako o oddolnej walce obywatelskiej, która powinna stać się walką masową” [2]. Poprzednio większość inicjatyw instytucjonalnych wychodziła od Generalitatu – taką tradycyjną, wywodzącą się ze średniowiecza nazwę nosi ogół władz (wykonawcza, ustawodawcza i sądownicza) Społeczności Autonomicznej Katalonii [3]. Po zwycięstwie prawicowej Partii Ludowej José Maríi Aznara w wyborach parlamentarnych w 2000 r., stosunki z Madrytem uległy usztywnieniu – Generalitat bez kompleksów afirmował pewien rodzaj nacjonalizmu katalońskiego. Miejskowe elity polityczne napiętnowały ograniczoność konstytucji z 1978 r. i zaproponowały nowy statut dla Katalonii, po katalońsku zwany l'Estatut. Spisano w nim postulaty wysuwane przez Jordi Pujola, emblematycznego prezydenta Generalitatu w latach 1980-2003. W szczególności przewiduje się w nim położenie kresu solidarności fiskalnej z centralnymi władzami państwa hiszpańskiego, która zdaniem autorów l'Estatut jest krzywdząca dla gospodarki katalońskiej. Chodzi bowiem o to, że w Hiszpanii, która od 1978 r. jest państwem społeczności autonomicznych, panuje reżim decentralizacji asymetrycznej. Pewne regiony korzystają ze zróżnicowanego transferu kompetencji. Katalończycy żądają dziś takiego samego statusu, z jakiego korzystają Baskijska Społeczność Autonomiczna i Społeczność Autonomiczna Nawarry, które swobodnie dysponują

ściąganymi z obywateli i ze spółek podatkami. W tych dwóch społecznościach dzieje się tak na mocy autonomii prawnej, sięgającej XVI w. [4].

PRZEŁOMOWY ROK 2010

Przełomowy był rok 2010 – kwestia suwerenności Katalonii wyszła poza parlamentarne opłotki, gdy hiszpański Trybunał Konstytucyjny odrzucił kilka artykułów l’Estatutu, a zwłaszcza wszelkie wzmianki o narodzie katalońskim. Uczynił to, choć aż 73% katalońskich wyborców opowiedziało się za l’Estatutem. „Madryt nie uszanował naszego głosu. Czuliśmy się z niego wyzuci” – wspomina Ferri. Katalonia stała się wówczas widowiskiem wielkich manifestacji, których kulminacja nastąpiła 10 lipca 2010 r. Z inicjatywy Òmnium Cultural, stowarzyszenia promującego język kataloński i katalońską tożsamość, odbył się marsz protestacyjny z udziałem 1,5 mln osób. Z wyjątkiem Partii Ludowej, większość działających w Katalonii partii politycznych poparła tę inicjatywę, znaną pod nazwą Som una nació. Nosaltres decidim, Jesteśmy narodem. To my decydujemy.

W Europie często tłumaczy się katalońskie dążenia niepodległościowe względami gospodarczymi. Katalonia jest bowiem najzamożniejszym regionem Hiszpanii, z PKB na jednego mieszkańca wynoszącym – w 2012 r. – 27 430 euro, a zatem wyższym niż średnia hiszpańska (22 700) i unijna (25 134). Choć stan gospodarki katalońskiej to ważny czynnik w kształtowaniu się tożsamości katalońskiej, manifestacje z 2010 r. sugerują, że siłą napędową nacjonalizmu nadal jest kwestia językowa. Co więcej, afirmacja katalońskości wpisuje się w perspektywę historyczno-polityczną, sięgającą IX w. – niekoniecznie cechuje ją regularna ciągłość, ale jest ona bardzo silnie zakotwiczona w złożonym charakterze Korony hiszpańskiej, w której skład wchodziły królestwa Kastylii i Aragonii-Katalonii. Od XVII w. czterokrotnie proklamowano republikę katalońską [5]. Jak wykazał francuski historyk Pierre Vilar, w dobie napoleońskiej, po przyłączeniu Katalonii, podzielonej wówczas na cztery departamenty, do

Francji, zaczęła się rewolucja przemysłowa, która oddaliła „produkcyjną” Katalonię od „rentierskiej” Hiszpanii [6]. Na gruncie industrializacji rozwinęły się kolejno dziewiętnastowieczne Renaixença, Odrodzenie, które było ważnym ruchem kulturalnym w obrębie europejskiego romantyzmu, ruch związkowy, a następnie anarchizm, który osiągnął kulminacyjny punkt w swoim rozwoju podczas hiszpańskiej wojny domowej, w latach 1936-1939. Ruchy te stanowiły o osobliwości katalonizmu. Natomiast konserwatywna ideologia „narodowo-katolicka”, którą przez długi czas, przy użyciu represji wojskowych, usiłował narzucić reżim frankistowski, delegitymizowała tu nacjonalizm hiszpański.

RUCHY LUDOWE WCHODZĄ NA SCENĘ

W 2012 r. katalońskie ruchy ludowe wtargnęły na scenę debat o suwerenności, podejmując serię bezprecedensowych inicjatyw: utworzenie Katalońskiego Zgromadzenia Narodowego, zaapelowanie o nieposłuszeństwo obywatelskie i fiskalne, zapoczątkowanie przez siatkę obywatelską, która pracuje nad projektem nowej konstytucji katalońskiej, procesu zwanego „destytuanta-konstytuanta” [7], utworzenie territori català lliure, wolnego terytorium katalońskiego – terytorium to obejmuje obecnie jedną piątą gmin katalońskich, które odrzucają hiszpańską władzę administracyjną – itd. Od tego czasu mamy do czynienia z obfitością postulatów, deklaracji i posunięć niepodległościowych, które przenikają całe życie społeczne Katalonii. L’Estela, gwiazdzista flaga Katalonii, manifestacyjnie zwisa z okiem domów, zarówno w odległych wsiach, jak i wzdłuż szerokich alei w Barcelonie i w Terragonie.

11 września 2012 r. na ulice Barcelony ponownie wyszło na apel ANC 1,5 mln osób. Defilowały one pod hasłem: „Nowe państwo dla Europy”. „Naszym celem jest przeprowadzenie przyspieszonych wyborów” – wyjaśnia Josep Colomer, nauczyciel i członek egzekutywy ANC, „zmuszenie parlamentu od proklamowania suwerenności i zażądanie poszanowania prawa narodu

katalońskiego do samostanowienia.” Oto katalońska osobliwość: w imię prawa narodów do samostanowienia ruch masowy ustanawia korzystny dla siebie układ sił z Generalitatem, a zatem również, pośrednio, z rządem centralnym w Madrycie. Dwa dni po Diadzie, Artur Mas, prezydent Generalitatu i przywódca koalicji Zbieżność i Unia (CiU), skupiającej prawicę katalonistyczną, przyjmuje lingwistkę Carme Forcadell, wtedy jeszcze nieznaną szerszej publiczności przewodniczącą ANC. Zawierają oni porozumienie w sprawie przeprowadzenia przyspieszonych wyborów w społeczności autonomicznej i uczynienia z nich plebiscytu na rzecz samostanowienia. Wybory odbywają się 28 listopada 2012 r. i przynoszą wzrost głosów katalonistycznych, a to dlatego, że dobry wynik uzyskała Lewica Republikańska Katalonii (ERC), która jest głównym ugrupowaniem lewicy katalonistycznej. Liczba mandatów poselskich tej partii wzrosła z 10 uzyskanych w 2010 r. do 21. CiU uzyskała natomiast mniej mandatów – 50, a poprzednio miała 62. Wraz z 9 mandatami Inicjatywy na rzecz Katalonii Zieloni – Zjednoczona i Alternatywna Lewica (ICV-EUiA) i 3 mandatami również lewicowej Kandydatury Jedności Ludowej (CUP), partie suwerenistyczne uzyskały w parlamencie bezwzględną większość – 84 mandaty spośród 135.

Wysłuchać się w „osiedle-sypialnię” Cornellà de Llobregat, położone na peryferiach Barcelony, to zwiedzić Hiszpanię od strony akcentów regionalnych. 1,4 mln obywateli hiszpańskich, w większości pochodzących z wiejskich rejonów Andaluzji i Galicji, których przyciągnął dynamiczny rozwój gospodarczy Katalonii, zainstalowało się tu w latach 1950-1975. Za dyktatury frankistowskiej imigracja wewnętrzna objęła również sympatyków reżimu, którymi obsadzano kierownicze stanowiska w administracji, wśród duchowieństwa i w wojsku. W rezultacie, mimo polityki asymilacji, prowadzonej od 30 lat przez Generalitat, społeczeństwo katalońskie nadal dzieli głęboka szczelina społeczno-językowa. W Cornellà, gdzie imigranci z innych regionów Półwyspu Iberyjskiego stanowią 75% mieszkańców, w ogóle nie słyhać języka katalońskiego i

głosuje się na centrolewicową Partię Socjalistów Katalonii (PSC), stowarzyszoną na szczeblu ponadregionalnym z Hiszpańską Socjalistyczną Partią Robotniczą (PSOE), oraz, w mniejszym stopniu, na prawicową Partię Ludową obecnego premiera Hiszpanii, Mariano Rajoya.

KATALOŃSKA PARADYPLOMACJA

Faktycznie dwie pary przeciwieństw – lewica/prawica oraz katalonizm/hispanizm – zawsze stanowiły o złożoności katalońskiego życia parlamentarnego. Po wyborach listopadowych oba główne ugrupowania walczące o suwerenność Katalonii – prawicowa CiU prezydenta Masa i lewicowa ERC – zdołały jednak przewyciężyć dzielący je antagonizm historyczny i 23 stycznia 2013 r., na ich wspólny wniosek, parlament kataloński uchwalił, że „naród Katalonii” ma „charakter suwerennego podmiotu politycznego i prawnego”. Co więcej, 11 kwietnia 2013 r. parlament ten powołał do życia Radę Doradczą do spraw Transformacji Narodowej, która w 2014 r. ma zorganizować referendum w sprawie samostanowienia i zbadać we wszystkich dziedzinach zdolność Katalonii do niepodległego życia.

Czy to kalendarzowy przypadek, czy zwrot historyczny na Starym Kontynencie? Niepodległościowcy ze Szkockiej Partii Narodowej (SNP) uzgodnili z brytyjskim premierem Davidem Cameronem, że w 2014 r. odbędzie się referendum w sprawie samostanowienia Szkocji. Flandria, Kraj Basków, Grenlandia, Południowy Tyrol itd. [8]: w Europie liczne „regiony narodowe” wykazują coraz wyraźniejszą skłonność do afirmacji, przy czym zjawisko to dało o sobie znać zanim recesja w strefie euro spowodowała wzrost napięć społecznych. Generalitat utworzył swoją grupę nacisku ekonomicznego na Brukselę pod nazwą Patronat Català Pro Europa już w 1982 r. Po przyjęciu Hiszpanii do Wspólnoty Europejskiej w 1986 r. Katalonia stała się główną aktorką ruchu na rzecz Europy regionów [9] i ta „paradyplomacja” umocniła się ostatecznie, wraz z utworzeniem w listopadzie 2012 r. DIPLOCAT, Rady dyplomacji Publicznej Katalonii. Mimo to Katalonia boryka się z brakiem europejskiego uznania dla

aspiracji niepodległościowych. Zdaniem premiera Hiszpanii Rajoya, „aby figurować w Brukseli, trzeba być dużym. Mali się nie liczą.” Sporo państw członkowskich Unii Europejskiej obawia się swoich własnych ruchów separatystycznych i wraz z władzami hiszpańskimi regularnie powołują się one na artykuł 4.2 Traktatu o Unii Europejskiej, który stanowi, że UE „szanuje podstawowe funkcje państwa, zwłaszcza funkcje mające na celu zapewnienie jego integralności terytorialnej”. W liście skierowanym 4 października 2012 r. do rządu hiszpańskiego Viviane Reding, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej, przyznała rację Madrytowi. Tymczasem premier Szkocji, Alex Salmond, zapewnia, że „jeśli Szkocja oderwie się od Zjednoczonego Królestwa, to automatycznie stanie się członkiem Unii”.

PROTESTY I NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Czyż zatem moglibyśmy mieć do czynienia z przyjęciem de facto Katalonii do UE? „Trudno jest wyjaśnić Europejczykom, że chodzi o walkę o godność i demokrację” – przyznaje Oriol Junqueras, przywódca ERC. „W 1714 r. przegraliśmy wojnę, ale nigdy nie zrezygnowaliśmy z suwerenności. Szkoci zdecydują o swojej przyszłości. Dlaczego zatem my nie mielibyśmy mieć do tego prawa w Unii Europejskiej, która uważa, że jest demokratyczna?”

8 maja hiszpański Trybunał Konstytucyjny ostatecznie zawiesił Deklarację Suwerenności Narodu Katalońskiego z 23 stycznia, zaskarżoną przez rząd Rajoya. Prezydent Mas zareagował stanowczo: „Naród kataloński nie zgodzi się na to, aby jego demokratycznie wyrażona w głosowaniu wola była ignorowana”. Wyegzekwowanie prawa do samostanowienia musi pociągnąć teraz za sobą historyczne zerwanie z legalizmem CiU w stosunku do państwa hiszpańskiego. Jak daleko jednak Mas gotów jest się posunąć?

Zgodnie z danymi pochodzącymi z na wpół publicznego Ośrodka Badań Społecznych (CIS), 75% mieszkańców Katalonii opowiada

się obecnie za niepodległością. Kataloński łańcuch ludzki stanowił taką demonstrację siły, że José Manuel Margallo, minister spraw zagranicznych w rządzie Rajoya, przyznał publicznie, iż było to „zwycięstwo pod względem organizacji, logistyki i komunikacji”. ANC nie zasypia gruszek w popiele. „Należy odróżnić praworządność od prawowitości demokratycznej. Bronimy prawowitości demokratycznej naszego parlamentu, ponieważ uzyskała ona potwierdzenie w urnach do głosowania. Mas musi przeprowadzić referendum w ramach ustawodawstwa katalońskiego. Jeśli rząd hiszpański uniemożliwi jego przeprowadzenie, jedynym wyjściem będzie jednostronne ogłoszenie niepodległości z końcem 2014 r.” – uprzedza nas Forcadell.

Następnego dnia po Diadzie Rajoy zachowuje się bardzo dyskretnie, pozostawiając afirmację twardej linii Partii Ludowej młodej wicepremier, Sorayi de Sáenz Santamaríi. Zapewnia ona, że nie będzie żadnej reformy konstytucyjnej, której domaga się PSOE, nie będzie żadnego referendum, którego żądają suwereniści katalońscy. Nie ulega wątpliwości, że autorytarna postawa partii rządzącej stopniowo dolewa oliwy do ognia katalońskich dążeń niepodległościowych. Zdaniem madryckiego dziennika El País, Rajoy nie ma jednak pola manewru: od lat opiera się na elektoracie i na mediach odrzucających jakiegokolwiek ustępstwa wobec narodów niehiszpańskich. Proponując Masowi kontynuację dialogu, przede wszystkim stara się zyskać na czasie. Znajduje się również pod presją neokonserwatystów – tendencji działającej w jego własnej partii i postulującej przywrócenie wielkości państwu hiszpańskiemu oraz zapewnienie w nim miejsca dla religii, a jednocześnie broniącej neoliberalnej wizji gospodarki.

W końcu 2012 r. stało się coś, co wydawało się nie do pomyślenia: hiszpańskie kadry wojskowe i poseł do Parlamentu Europejskiego, Alejo Vidal-Quadras, zagrozili nawet zbrojną konfrontacją. Ten ostatni oświadczył mianowicie: „Artykuł 8 konstytucji hiszpańskiej powierza siłom zbrojnym obronę

‘integralności terytorialnej’ Hiszpanii, co upoważnia rząd centralny do przywrócenia kontroli nad regionem.” Oświadczenie to, uznane za „postdyktatorskie”, wywołało w Parlamencie Europejskim oburzenie. „Takie wypowiedzi podkopują to wszystko, o co demokraci walczyli w ciągu minionych 60 lat i nie ma dla nich miejsca w dzisiejszym życiu politycznym” – oburzył się Belg Guy Verhofstadt, przewodniczący klubu poselskiego liberałów w tym parlamencie.

Na Avinguda Diagonal, jednej z głównych alei Barcelony, ruch zwany procesem destytuanty-konstituanty przeprowadza bardzo symboliczną akcję. 6 tys. osób bierze udział w łańcuchu ludzkim wokół siedziby banku Caixa. Jest to najpotężniejszy w Hiszpanii bank – ma na całym świecie 13 mln klientów i w 2012 r. na czysto zyskał na procentach 3,87 mld euro. „Wyzwoleniu narodowemu nieodzownie powinien towarzyszyć proces rewolucji społecznej” – tłumaczy nam Quim Arrufat, czujny trzydziestolatek, poseł z ramienia lewicowo-radykalnej i katalonistycznej partii Kandydatura Jedności Ludowej. Partia ta, wchodząc w listopadzie 2012 r. do parlamentu katalońskiego z trzema mandatami poselskimi, zwróciła na siebie uwagę opinii publicznej zarówno z powodu swojej koncepcji demokracji partycypacyjnej, jak i z powodu ostrego języka swoich przedstawicieli oraz ich stroju – w parlamencie chodzą w T-shirtach i z kolczykami w uszach. „Naszym celem nie jest zdobycie władzy, lecz stworzenie siły propozycyjnej, która potrafiłaby popchnąć rząd kataloński do instytucjonalnego i ekonomicznego zerwania [z Madrytem]” – kontynuuje Quim Arrufat.

NIEPODLEGŁOŚĆ, ALE JAKA?

Kwestia modelu rozwoju jest, rzecz jasna, kluczowa. Fakt, że Katalonia ma najwyższy w Hiszpanii PKB na jednego mieszkańca, wcale nie jest synonimem dobrobytu społeczeństwa. W samej tylko Barcelonie poniżej progu ubóstwa żyje obecnie 29% mieszkańców. Wskutek kryzysu światowego liczba osób przeszukujących śmietniki bardzo gwałtownie wzrosła. Tymczasem

katalońskie sfery biznesowe, podobnie jak neoliberalni ekonomiści Xavier Sala i Martín oraz Jordi Galí, bronią jednocześnie idei „własnego państwa” i zasadności planów oszczędnościowych, elastyczności rynku pracy i „atrakcyjnej” dla kapitału polityki fiskalnej. Pakt CiU-ERC ma oparcie w zasadzie głoszącej, że niepodległość będzie korzystna zarówno dla przedsiębiorstw, jak i dla pracowników najemnych. Jak stwierdza Generalitat, co prawda Katalonia jest najzamożniejszą społecznością autonomiczną jest, ale również najbardziej zadłużona (55 mld euro), gdyż za dużo odprowadzała do skarbu państwa hiszpańskiego. „Bycie krajem niepodległym nie znaczy, że należy podzielać idee polityczne burżuazji katalońskiej lub ich bronić – znaczy mieć świadomość, że jest ona częścią składową naszego kraju i międzyklasowego procesu wyzwolenia” – broni się Albert Castellanos, odpowiedzialny w ERC za sprawy gospodarcze [10]. Nie sposób jednak zamknąć oczu na oczywistą odpowiedzialność CiU za zniszczenie usług publicznych i na to, że formacja ta jest zamieszana w liczne afery korupcyjne.

Gerard Horta, profesor antropologii społecznej na Uniwersytecie Barcelońskim, jest również bardzo aktywnym działaczem lewicy pozaparlamentarnej. W końcu maja br. wraz z grupą wykładowców okupował rektorat, aby zaprotestować przeciwko upadkowi szkolnictwa wyższego – regresji, która jego zdaniem przygotowuje „nawrót do modelu technofeudalnego”. Wzrost nastrojów niepodległościowych ma swoje źródło w coraz bardziej masowej niezgodzie na życie w „gospodarce bólu” – tak Paul Krugman, laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii nazwał politykę planów oszczędnościowych. Tymczasem, zdaniem Horty, prawica katalońska nigdy nie myślała o suwerenności jako narzędziu emancypacji społecznej. „Odkąd, około 300 lat temu, Katalonia straciła niepodległość, najpierw szlachta, a następnie, w XIX i XX w., burżuazja uczestniczyła w kastylijskim procesie kolonialnym. Wraz z pojawieniem się nowego ładu światowego, to znaczy wraz z restrukturyzacją kapitalizmu, jesteśmy świadkami

centralizacji władzy. Elita katalońska broni dziś opcji na rzecz niepodległości, ponieważ stara się chronić swoje interesy klasowe, zagrożone przez madrycki centralizm.”

Pod batutą swojej organizacji PIMEC kierownicy małych i średnich przedsiębiorstw katalońskich w przytłaczającej większości sprzyjają idei utworzenia „własnego państwa”, ponieważ Katalonia jest regionem Hiszpanii, który dzięki jednolitemu rynkowi europejskiemu najbardziej zdynamizował swoją gospodarkę [11]. Od 2011 r. eksport kataloński do krajów europejskich przewyższa eksport do innych regionów Hiszpanii (odpowiednio wynosi on 52,9% i 47,1%). Największe grupy, takie jak bank Caixa, unikają zajmowania stanowiska ze względu na swoje osadzenie polityczno-gospodarcze w Hiszpanii. Joaquim Gay de Montellà, przewodniczący konfederacji związków przedsiębiorców pn. Rozwój Pracy Narodowej (FTN), zaskoczył jednak opinię publiczną na początku maja br., oświadczając, że „widzi korzyści płynące z niepodległości”.

IBERYJSKI EFEKT DOMINA

Secesja Katalonii miałaby głębokie reperkusje w tym iberyjskim królestwie, którego PKB zmniejszyłby się o 20%. Królestwo to straciłoby również część swojej reprezentatywności w Unii Europejskiej i wiarygodności politycznej w Ameryce Łacińskiej. Secesja poderwałaby jedność państwa, bo w ślad za Katalonią mógłby pójść nie tylko Kraj Basków – mogłyby uczynić to inne „kraje katalońskie”, z których najważniejsze to sąsiedni Kraj Walencki i Baleary [12].

Idea konfederacji iberyjskiej, która pozwoliłaby zachować więzi gospodarcze, kulturalne i rodzinne Katalonii z Hiszpanią, ma bardzo niewielu zwolenników. Lewica niepodległościowa i ANC powołują się raczej na fakt, że historycznie katalonizm nie ma esencjalistycznego charakteru. „Jest to projekt oparty na obywatelstwie. Nie negujemy faktu, że część mieszkańców uważa się za Hiszpanów. W ogóle nie ma mowy o tym, aby rezygnowała ona ze swojej tożsamości. Podwójna

narodowość to jedno z rozwiązań, bo przecież 15% mieszkańców Katalonii to cudzoziemcy, z których wielu jest obywatelami państw Unii Europejskiej” – wyjaśnia Forcadell. „Chcemy mieć dobre stosunki z Hiszpanią, a nie pozostawać wobec niej w stosunku autorytarnego podporządkowania.”

Jean-Pierre Massias, profesor prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie w Pau i Pays d'Adour (Francja) oraz ekspert komisji pn. Demokracja poprzez prawo w Radzie Europy, uważa, że „konflikty regionalne w Hiszpanii świadczą o lukach w demokratyzacji społeczeństwa hiszpańskiego”. Proces nazywany transformacją demokratyczną, który zaczął się po śmierci gen. Francisco Franco w 1975 r., był konsensualną zmianą instytucjonalną, w której toku nigdy nie osądzono ideologii faszystowskiej reżimu frankistowskiego. W rezultacie, niemal w 40 lat później, nieustannie odradza się „frankizm socjologiczny”, o czym świadczą miażdżące raporty Amnesty International o torturach stosowanych w komisariatach policji i innych wybrykach policyjnych [13], brak niezależności sądownictwa [14], bezkarność polityków zamieszanych w afery korupcyjne czy ostatnio propozycja ministra sprawiedliwości, Alberta Ruiza Gallardona, aby zakazać przerywania ciąży i za nie karać.

W Katalonii dążenie do prawdziwego przełomu demokratycznego stopiło się z dążeniem do niepodległości. „Madryt nadal działa po linii kolonializmu wojskowo-religijnego, przed którym człowiek drży ze strachu. Budowa takiej Katalonii, w jakiej ludzie mogliby czuć się swobodnie Hiszpanami lub Katalończykami, ale która zrzuciłaby z siebie brzemię czarnej Hiszpanii, to ważna sprawa” – stwierdza Anna Ferri.

Autor: Jean-Sébastien Mora

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] W 1700 r. Karol II Habsburg zmarł bezpotomnie, wyznaczył tuż przed śmiercią Filipa, księcia Andegawenii i wnuka króla Francji, Ludwika XIV, na swojego następcę na tronie hiszpańskim. Katalończycy poparli kandydaturę austriackiego arcyksięcia Karola. Oblężona Barcelona stawiała bohaterki opór. Poddała się 11 września 1714 r. (w dniu tym przypada katalońskie święto narodowe, Diada). Księżę Filip został królem Filipem V.

[2] Po śmierci Franco w 1975 r., król Juan Carlos zorganizował przejście do demokracji. Pierwsze wolne wybory odbyły się w 1980 r.

[3] A. Fernández García, M. Petithomme, „Les nationalismes dans l’Espagne Contemporaine”, Paryż, Armand Colin 2012.

[4] W zamian za to obie społeczności zobowiązane są finansować część wydatków ogólnych państwa hiszpańskiego – głównie chodzi o wydatki na cele obronne i na reprezentację dyplomatyczną.

[5] Republikę katalońską proklamowali: w 1641 r. Pau Claris, w 1873 r. Baldomer Lostau (członek I Międzynarodówki), w 1931 r. Francesco Macià i w 1934 r. Lluís Companys.

[6] P. Vilar, Historia Hiszpanii, Warszawa, PWN 1991.

[7] Propozycje reformy konstytucyjnej, których opracowanie koordynowali tacy uczeni jak Gerardo Pisarello, profesor prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Barcelońskim, przedłożono społeczeństwu. Odbyło się to zatem inaczej niż w przypadku konstytucji hiszpańskiej z 1979 r., która była wynikiem konsensu między siłami postępowymi, armią i siłami politycznymi wywodzącymi się z dyktatury.

[8] L. Davezies, Ph. Rekacewicz, „Régions contre Etats-nations”, Le Monde diplomatique, luty 2004 r.

[9] J. Trigo Portela, R. Tremosa i Balcells, S. Viñeta, L’empresa catalana en l’economia global, Barcelona,

Generalitat de Catalunya, Departament de Treball, Indústria, Comerç i Turisme 2003.

[10] Zob. A. Bizoux, Catalogne, l'émergence d'une politique extérieure, Paryż, L'Harmattan 2006.

[11] A. Castellanos, „Deu raons per superar la crisi amb independència”, Revista EINES nr 13, 2010.

[12] Określenie „kraje katalońskie” odnosi się do terytoriów, na których panują kultura katalońska i język kataloński. W listopadzie 2012 r. hiszpański Sąd Najwyższy zakazał katalońskiemu kanałowi publicznemu TV3 emitowania programów w autonomicznej Społeczności Walenckiej. Znaczna część terytorium tej społeczności stanowi jeden z takich „krajów”. Orzeczenie to świadczy o tym, jak bardzo rządząca Partia Ludowa obawia się ruchów separatystycznych również w innych niż Katalonia „krajach katalońskich”.

[13] Amnesty International, Spain: Adding Insult to Injury: The Effective Impunity of Police Officers in Cases of Torture and Other Ill-treatment, 2007, www.amnesty.org

[14] W marcu 2010 r. 1400 sędziów, to znaczy niemal połowa ogółu sędziów hiszpańskich, demonstrowało w Madrycie przeciwko upolitycznieniu sądownictwa.